

**Piotr Targoński**

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie  
ORCID <https://orcid.org/0000-0002-4914-5329>

## **Działania 1 Dywizji Piechoty Legionów we wrześniu 1939 roku w relacji ppłk. dypl. Henryka Pohoskiego (część 2)<sup>1</sup>**

**Streszczenie:** Prezentowany materiał stanowi relację z działań bojowych 1 DP Leg. w kampanii 1939 r., sporządzoną w 1946 r. przez ppłk. dypl. Henryka Pohoskiego, będącego w czasie kampanii, w stopniu kapitana dypl., oficerem operacyjnym w sztabie dywizji. Relacja rozpoczyna się z chwilą ogłoszenia alarmowej mobilizacji w dniu 24 sierpnia 1939 r. Przedstawione zostały czynności mobilizacyjne i transport dywizji w rejon Małkini i Ostrowi Mazowieckiej oraz koncentracja w rejonie Długosiodła. Zasadniczą częścią relacji jest opis walk stoczonych przez dywizję w obronie Narwi pod Pułtuskiem, a następnie Bugu pod Wyszkowem, skąd dywizja została odwołana rozkazem Naczelnego Wodza i skierowana na południowy wschód. W trakcie odwrotu nastąpił zwycięski bój 6 pp Leg. o Kałuszyn, a następnie po ciężkich walkach w rejonie Seroczyna, Wodyni, Woli Wodyńskiej oraz Domanic, nastąpiło rozbitcie dywizji, po czym przestała ona istnieć jako pełnowartościowa wielka jednostka Wojska Polskiego. Ostatnim elementem relacji jest opis reorganizacji dywizji, polegającej m.in. na włączeniu w jej skład żołnierzy z rozbitej 3 DP Leg. oraz walki w tzw. drugiej bitwie pod Tomaszowem Lubelskim, w której jednostka uległa ostatecznej zagładzie. Relacja Henryka Pohoskiego kończy się na krótkim opisie tejże bitwy, po której autor trafił do niemieckiej niewoli.

**Słowa kluczowe:** Kampania 1939 r., 1 DP Leg., gen. Wincenty Kowalski, GO „Wyszków”, walki w obronie Pułtuska, walki w obronie Wyszkowa, bój o Kałuszyn, walki w rejonie Seroczyna, Wodyni, Woli Wodyńskiej i Domanic, Front Północny, druga bitwa pod Tomaszowem Lubelskim

Istota rozkazu Naczelnego Wodza była następująca: Zostaje utworzona Grupa Operacyjna w składzie 1 DP, 33 DP, 41 DP i Mazowiecka Brygada Kawalerii, z zadaniem bronić linii Bugu na odcinku od ujścia Bugu do Narwi aż po m. Brok włącznie. Dowódcą GO został wyznaczony generał Przewłocki, który przybędzie w terminie późniejszym.

---

<sup>1</sup> CAW, sygn. IX.2.2.10, maszynopis 1946 r.

Do czasu jego przybycia obowiązki dowódcy GO na pełnić dowódca 1 DP, gen. Kowalski. Rozkaz kończył się zdaniem: „W wypadku ostatecznym cofać się w ogólnym kierunku na Białą Podlaską” (tego ostatniego zdania oczywiście w rozkazie dla dywizji nie powtarzałem).

W tym też czasie doszedł nas analogiczny rozkaz generała Przedzrymirskiego, dowódcy Armii, który dzielił następująco odcinki obronne:

Mazowiecka BK – Narew i Bugonarew do Michalin (włącznie), Niegów.

1 DP – dalej na wschód do m. Brańszczyk (wyłącznie) i rzeczka Liwiec.

41 DP – dalej na wschód, aż po Poręba Średnia (wyłącznie), Brzuze (włącznie).

33 DP – dalej na wschód po m. Brok (włącznie).

1 DP zostaje wzmocniona pociągami pancernymi i kompanią balonową. Stacja zaopatrzenia Tuszcz, gdzie pobrać dwie jednostki ognia. Mp. Dowódcy Armii – Rembertów.

Ostatnie zdanie tego rozkazu brzmiało inaczej niż w rozkazie Naczelnego Wodza: „W wypadku ostatecznym cofać się na Mińsk Mazowiecki”.

Jak widać z tego rozkazu, dowódca Armii wchodził w kompetencje dowódcy GO, dzieląc odcinki między wielkie jednostki – możliwe, że wynikało to z nieobecności gen. Przewłockiego. W owym czasie zresztą nie zastanawiałem się nad tym.

W swojej decyzji generał Kowalski podał:

1. Przedni skraj pozycji oprzeć o m. Kamieńczyk i m. Latoszek oraz las Drogoszewo. Główny wysiłek obrony w rejonie Latoszek. Lewe skrzydło dozorować szwadronem kawalerii dywizyjnej, wzmocnionym dywizyjną kompanią ckm.
2. Stworzyć silny odwód w składzie 5 batalionów, pod dowództwem dowódcy piechoty dywizyjnej, płk. Filipkowskiego, nastawiając go przede wszystkim do działania na korzyść odcinka kawalerii dywizyjnej.
3. Artyleria: 5 i 6 pp otrzymują po dyonie artylerii lekkiej jako bezpośrednie wsparcie. Dyon artylerii lekkiej i dyon artylerii ciężkiej, jako grupa ogólnego działania, wzmocni działanie artylerii bezpośredniego wsparcia oraz przygotowuje wsparcie działania odwodu dywizji.
4. Gotowość obrony osiągnąć na godzinę 18:00.

Tu muszę podać, że ogólne dane o naszym zadaniu obrony Bugu i odcinka nam powierzonym już nam były podane dnia 6 września w nocy, a dowódca artylerii dywizyjnej, ppłk Czerwiński, dnia 7 września, już przeprowadził zwiad terenu na polecenie dowódcy dywizji i przedstawił mu projekt przebiegu przedniego skraju pozycji. Projekt ten nie został zresztą w całości akceptowany i generał postanowił wysunąć przedni skraj między miejscowościami Latoszek–Kamieńczyk aż prawie pod samą rzekę, podczas gdy ppłk Czerwiński opierał go o lasy w rej. szosy Wyszaków–Lochów.

Dla zyskania na czasie wrysowuję tylko rozmieszczenie obronne na celofanie pokrywającym mapę 1:100.000 i jadę do dowódców pułków i dowódcy szwadronu kawalerii dywizyjnej. W tym czasie dowódca piechoty dywizyjnej zajmuje się odwodem, a dowódca artylerii dywizyjnej – grupą artylerii ogólnego działania. Dowódca artylerii dywizyjnej wydał wtedy rozkaz, nakazujący każdej baterii przygotowanie czterech stanowisk zapasowych. Zmiana stanowisk miała następować automatycznie, z chwilą kiedy artyleria nieprzyjaciela rozpoczynała wstrzeliwanie się w stanowiska zajmowane przez daną baterię. Należy tu podkreślić, że decyzja ta uratowała naszą artylerię od ciężkich strat. Sam oglądałem straszliwie zorane nawałami artyleryjskimi stanowiska naszych baterii, przy czym nawały kładły się z reguły w kilka minut po opuszczeniu stanowisk przez daną baterię.

Przekazuję dowódcom pułków rozkazy generała dodając, że rozkaz na piśmie otrzymają później. Zawiadamiam ich, że generał przeprowadzi inspekcję gotowości obrony o godz. 18:00 i podkreślam, że do tego czasu powinny nieodzownie być wykopane rowy o pełnym profilu. Zawiadamiam ich również, że o godz. 12:00 odbędzie się odprawa dowódców pułków w sztabie dywizji. Dowódcy kawalerii dywizyjnej wyjaśniam dodatkowo, że obrona jego odcinka ma się opierać na sieci powiązanych zapór ogniowych, przydzielonych 12 ciężkich karabinów maszynowych.

Około 10:00 rozkazy już są przekazane. Jadę jeszcze na most, gdzie przekonuję się, że wszystko jest w pogotowiu. Oddziały i uchodźcy płyną nadal. Działanie lotnictwa nieprzyjaciela jest słabe. Nasze ubezpieczenia na przedpolu meldują, że są nadal bez styczności z nieprzyjacielem. Wysyłane przez nie patrole również nie napotkały oddziałów nieprzyjaciela.

Powracam do sztabu i opracowuję rozkazy do obrony.

O godz. 12:00 przybywają dowódcy na odprawę, w czasie której generał omawia z nimi czekającą nas walkę obronną. Najwięcej troski sprawia dowódcom mała ilość posiadanej amunicji, toteż proszą o jej zwiększenie. Po odprawie, na której wręczyłem dowódcom rozkazy na piśmie, przybywa do sztabu płk Karcz, dowódca Mazowieckiej BK. Generał omawia z nim zadanie brygady, żądając aby w nocy został wykonany wypad pułkiem ułanów w ogólnym kierunku na szosę Pułtusk–Wyszków. Płk Karcz wyraża natychmiast zgodę. Pułk pójdzie i wróci brodami. Następnie generał zezwala brygadzie zejście z ubezpieczenia i przejście na swój odcinek obronny.

Około godz. 17:00 ruch na moście prawie zamiera. Mazowiecka BK już przeszła przez most. Zostaje również ściągnięty III/6 pp, będący na czacie. Po jego zejściu mosty zostają wysadzone w powietrze. Most kolejowy ma dwa przęsła zwalone do rzeki. Z mostu szosowego (był to most drewniany), zostały jedynie kikuty pali, wystające na kilka centymetrów nad wodę.

O tej porze bateria armat 105 mm rozpoczyna ogień nękający z mapy na szosę z Pułtuszka. Pojawiają się też niedługo patrole niemieckie. Bateria haubic 155 mm otwiera

ogień, powoli dołączają się baterie lekkie. Lotnictwo nieprzyjaciela przeprowadza nalot bombowy. Padają też bomby zapalające w las, który w kilku miejscach zaczyna się palić.

O godz. 18:00 generał przeprowadza inspekcję obrony, która w zasadzie jest już gotowa, pomimo pewnych braków. Najważniejszym jest niechęć żołnierzy do kopania rowów strzeleckich. Przeważnie wystarcza im wykopanie jakiegoś takiego dołka. Generał nakazuje dowódcom dopilnowanie pogłębienia rowów do pełnego profilu stojąc, podkreślając że spodziewa się twardej walki i gwałtownego ognia ze strony nieprzyjaciela.

Po powrocie pytam kpt. dypl. Orłowskiego, kwatermistrza dywizji, czy już odebraliśmy zaopatrzenie w amunicję. Odpowiada mi, że stacja Tłuszcz została zbombardowana przez lotnictwo nieprzyjaciela, a pociąg wiozący dla nas 2 jednostki ognia, wyleciał w powietrze. Już zwrócił się do Armii o podesłanie amunicji, przynajmniej dla artylerii. Poza tym, ponieważ dywizyjne kolumny taborowe były na stacji w czasie bombardowania, oczywiście wpadły w panikę i uciekły, toteż obecnie jest zajęty ich zbieraniem. Z dalszej z nim rozmowy wynika, że w opłakanym stanie są przygotowania służby sanitarnej. W braku szpitala polowego ranni nie mogą liczyć na żadną poważną opiekę lekarską.

Przed wieczorem Kwaterna Główna zostaje przeniesiona do m. Gać (I rzut), podczas gdy II rzut Kwaterny Głównej odchodzi w głąb (zdaje się, że do m. Przykory). Wieczorem podaję telefonicznie do Dowództwa Armii meldunek sytuacyjny.

Noc z 8 na 9 września mija względnie spokojnie. Z odcinka 6 pp meldują o przepławieniu się brodem w nocy baterii artylerii lekkiej z 41 DP, która już nie zdążyła na most i była uważana za straconą. Przed świtem artyleria niemiecka otwiera ogień gwałtownymi nawałami, na który z równą gwałtownością odpowiada naszych 11 baterii oraz artyleria pociągu pancernego. Zaczyna rwać się sieć łączności drutowej naszej artylerii ogólnego działania. Odnosimy wrażenie, że Niemcy poza lotnikiem kierującym ogniem, dysponują dobrze wyszkolonymi bateriami pomiarów artyleryjskich. Główny wysiłek ognia artylerii przeciwnika kładzie się na odcinek 5 pp, skąd meldują o stratach w zabitych i rannych. Nieprzyjacielska piechota zajmuje stanowiska przede wszystkim licznymi automatycznymi armatkami piechoty, z których bije pociskami smugowymi do wykrytych gniazd ckm. Meldowane są straty w karabinach maszynowych na odcinku obronnym Kawalerii dywizyjnej.

Około południa obserwacja I dyonu artylerii lekkiej (grupa ogólnego działania), wykryła przygotowania niemieckiego sprzętu przeprawowego w m. Rybno. Na polecenie dowódcy artylerii dywizyjnej, znajdującego się na punkcie obserwacyjnym, obłożono miejscowość i dojszcia do niej kilkoma nawałami ognia. Nagromadzony sprzęt przeprawowy został zniszczony i Niemcy już nie ponawiali prób przeprawy na tym odcinku.

Około godz. 13:00 dowódca kawalerii dywizyjnej melduje o silnym wzroście natężenia ognia artyleryjskiego na swoim odcinku, o dalszych stratach w ckm-ach oraz rozpoczęciu forsowania rzeki przez nieprzyjacielską piechotę w rejonie Gulczewo–Tulewo. Dowódca dywizji poleca dowódcy piechoty dywizyjnej przygotować się do ewentualne-

go przeciwnatarcia na tym kierunku, a dowódcy artylerii dywizyjnej skierowanie ognia grupy ogólnego działania na cele wykryte na przedpolu kawalerii dywizyjnej.

Około godz. 14:00 ogień własnej artylerii opanowuje położenie na odcinku kawalerii dywizyjnej i rozkazy przygotowawcze przesłane do dowódcy piechoty dywizyjnej zostają odwołane.

Dowódca dywizji wyjeżdża do sąsiednich dywizji, gdyż cały czas jest niespokojny o wschodnie odcinki Grupy Operacyjnej. Dowódcy 33 i 41 DP nie nadsyłali nam żadnych meldunków.

Po wyjeździe dowódcy dywizji, około godz. 15:00, otrzymujemy wiadomość, że „Niemcy przeprawili się przez Bug w rej. Brańszczyka”. Niedługo po tym nadchodzi wiadomości, że „Niemcy forsują Liwiec”. To ciekawe, jak takie wiadomości szybko się rozchodzą. Gdy wychodzę na chwilę przed gajówkę, jakiś żołnierz przerażonym głosem melduje mi że „Niemcy są tu w krzakach”. Wysyłam patrol z kompanii sztabowej, który oczywiście żadnych Niemców nie znajduje.

Jednak łatwiej wykazać, że fakty są nieprawdziwe, niż oczyścić atmosferę. Panuje jakieś dziwne zdenerwowanie, żołnierze patrzą na krzaki, oficerowie sprawdzają pistolety. Wreszcie szef sztabu każe pakować rzeczy i wynosić na wozy.

Około 16:00 wraca dowódca dywizji i ze zdziwieniem pyta, co tu się dzieje, widząc pakowanie wozów. Szef sztabu wyjaśnia, że Niemcy przedarli się przez Liwiec i zachodzą nam na tyły. Dowódca dywizji mu nie odpowiada, tylko zwraca się do żołnierzy i mówi „wyładować wozy, wszyscy do swoich zajęć” i wchodzi do budynku.

Niedługo potem własny patrol z 6 pp przyprowadza kilkunastu jeńców. Z meldunku wynika że pod Brańszczykiem przeprawiła się przez Bug kompania 42 pułku piechoty niemieckiej, która dostała się w zasadzkę przygotowaną przez 7 kompanię 6 pp i prawie do nogi została wybita ogniem broni maszynowej. Jeńców przesłuchujemy (co niewiele nam daje, bo albo naprawdę nic nie wiedzą, albo nie chcą mówić), a następnie odsyłamy do dowództwa Armii w Rembertowie.

Łączność drutowa z oddziałami na pozycji głównej nadal nie działa, co wywołuje ostrą uwagę generała w stosunku do szefa sztabu, odpowiedzialnego za łączność. Szef sztabu, urażony, składa prośbę o przeniesienie do linii, na dowództwo baonu, generał jednak prośby nie przyjmuje.

Przed godz. 18:00 wyjeżdżam do oddziałów. Nastrój wśród żołnierzy, mimo strat i nadal trwającego silnego ognia artylerii niemieckiej, jest bardzo dobry. Można by go krótko ująć słowami „nareszcie się bijemy”. Odnoszę wrażenie, że można bronić się jeszcze przez szereg dni, o ile tylko amunicji starczy.

Z tym jednak jest krucho. W oddziałach artylerii stwierdzam, że amunicji jest już niewiele. Bateria 105 mm już jej zupełnie nie ma i musiała zaprzestać ognia. Gdy po powrocie melduję o tym dowódcy artylerii dywizyjnej, ppłk. Czerwińskiemu, odpowiada mi z roz-

drażnieniem: „to są skutki dawania baterii młodemu porucznikowi”. Wydaje mi się że jest to też wina kiepskiego zaopatrzenia w amunicję – Armia dotychczas uzupełnienia nam nie dała, bo przecież pociągu, który wyleciał w powietrze, nie możemy liczyć – jest to też wina samych dowódców kolumn amunicyjnych i taborowych, którzy dopuścili do wyrzucania amunicji do rowów, aby ulżyć koniom na ciężkich piaszczystych drogach w poprzednich dniach. Sam widziałem pociski 105 mm leżące w rowie. Ppłk Czerwiński widział je również.

Po moim powrocie spotykam w sztabie płk. Biestka, dowódcę piechoty dywizyjnej w 33 DP. W moich notatkach nie zachowały się jednak ślady rozmowy z nim.

W rozmowie ze mną generał Kowalski dość pesymistycznie wyraża się o obronie odcinków 33 i 41 DP. Szczególnie mocno martwi go 41 DP. Mówi mi też o przedarciu się pod Brokiem niemieckiej kawalerii na południowy brzeg Bugu.

Pod wieczór ogień artylerii nieprzyjacielskiej jeszcze się wzmacnia, zamieniając się w jeden nieprzerwany grzmot, który miał trwać aż do rana. Ogień jest przede wszystkim kierowany na odcinek 5 pp i na stanowiska własnej artylerii, która nadal jeszcze odpowiada dość silnie, choć coraz bardziej odczuwa się niedostateczną ilość amunicji.

Około godz. 21:00 nadaję meldunek sytuacyjny do Dowództwa Armii w Rembertowie. W moich notatkach nie zachowała się jego treść, jedynie uwaga: „Wszystko w porządku”. Przepuszczać należy, że wobec tego nie zapatrywaliśmy się na położenie jako na coś groźnego.

Trochę po 22:00 przybywa do nas podpułkownik ze Sztabu Naczelnego Wodza. W rozmowie z generałem, przy której jestem obecny, bardzo otwarcie przedstawia położenie ogólne, stwierdzając, że „kampania oparta na planach przygotowanych w czasie pokoju została przegrana” i że Naczelny Wódz obecnie zdecydował się na przegrupowanie sił na wschód od rzeki Bug. Podkreślał, że Naczelnemu Wodzowi zależy na uratowaniu tych wszystkich sił, jakie jeszcze uratować można, dla dalszych działań. Dlatego też zarządza natychmiastowy odwrót Grupy Operacyjnej w ogólnym kierunku na Białą Podlaską. Warszawa otrzymała rozkaz obrony dla związania możliwie wielkich sił nieprzyjaciela i dania czasu na przegrupowanie sił za Bugiem.

Na tej podstawie dowódca dywizji formułuje zamiar odwrotu w ogólnym kierunku na Białą Podlaską, unikając wiązania się w walkę z nieprzyjacielem, aby nie opóźnić marszu dywizji, nie narażać jej na straty i nie dać zepchnąć się na Warszawę. Dowódca dywizji oceniał ten ostatni moment jako szczególnie niebezpieczny. Jego wielką troską było, jak mi powiedział, znajdowanie się w położeniu ślepca, mającego do czynienia z nieprzyjacielem, który doskonale widzi. To ciężkie położenie może być w pewnej mierze poprawione przez intensywne rozpoznawanie własnymi szczipłymi środkami rozpoznania naziemnego, przez zbieranie informacji od uchodźców oraz przez utrudnianie nieprzyjacielowi rozpoznania przez marsze nocne i odpoczynki dzienne, przy zachowaniu ścisłej obrony przeciwlotniczej biernej.

W tym celu dowódca dywizji poleca oderwanie dywizji od nieprzyjaciela przed świtem i przejście marszem ubezpieczonym w rejon lasów pld. Myszadła, który wydaje się odpowiedni na postój ukryty przed obserwacją lotniczą. Rejon ten jest też dość dobrze chroniony od północy podmokłą doliną Liwca.

6 pp z przydzielonym mu dyonem artylerii lekkiej ma przejść po osi Strachów–Urle–Borzemy. 1 pp i 5 pp, wraz z przydzielonymi im dyonami art.lekkiej (1 pp otrzymuje dyon I grupy ogólnego działania) oraz dyon ciężki i oddziały dywizyjne, mają przejść po osi Gać–Dębe–Jadów. Dywizyjna kompania kolarzy, wysłana przodem, ma osiągnąć możliwie szybko rejon Komory, skąd rozpoznawać w kierunkach na Korytnica–Żelazów i na Paplin, w tej ostatniej miejscowości wystawiając placówkę. Meldunki przesyłać na oś marszu 6 pp. Szwadron kawalerii dywizyjnej, wraz z przydzieloną dywizyjną kompanią ckm na taczankach, przejdzie również możliwie szybko w rejon Zawiszyn, skąd zamknie przejście przez Liwiec pod Owsianką i rozpozna kierunki na Łochów i na Nowe Budziska. Meldunki jak wyżej. Bateria artylerii przeciwlotniczej maszeruje przy siłach głównych, chroniąc czynnie kolumnę artylerii.

Jak z rozmowy z przedstawicielem Sztabu Naczelnego Wodza wynikało, nasi sąsiedzi mają cofać się w łączności z nami. Mazowiecka BK cofa się na południowy zachód od nas, po osi Tuszcz–Stanisławów–Siedlce, na Białą Podlaską. 33 i 41 DP, przez Sokółów Podlaski, również na Białą Podlaską.

Generał ocenił, że nasz marsz będzie opóźniony w stosunku do marszu 33 i 41 DP, dlatego też nie sądził, aby stanowiły one jakiegokolwiek dla nas ubezpieczenie od północy, tj. przede wszystkim z kierunku Broku, gdzie przedarła się kawaleria nieprzyjaciela.

W moich notatkach nie ma jednak śladu, który by świadczył, że przesłaliśmy tym dywizjom jakiegokolwiek rozkazy. Tak, że możliwym jest, że w tym czasie organizacja dowodzenia była już inna i że generał Kowalski nie pełnił już obowiązków dowódcy GO. Z drugiej jednak strony nie odnajduję również śladów naszego zainteresowania Dowództwem Armii – poza tym, że wiedzieliśmy, że znajduje się w Rembertowie, że tam odsyłaliśmy jeńców i że tam wielokrotnie i bezskutecznie nasz kwatermistrz interweniował celem otrzymania amunicji. Rozesłanie rozkazów do odwrotu nastąpiło przez gońców oficerów, między 24:00 a 1:00. Trudność była jedynie z 5 pp, który gońca nie przysłał. Wysłany z rozkazami por. Skinder ze Sztabu, powrócił około godz.2:00, meldując, że nie może znaleźć dowódcy 5 pp. Przesyłam je wobec tego na ręce płk. Burczaka, dowódcy 1 pp z prośbą o doręczenie ppłk. Bąbińskiemu, dowódcy 5 pp. Nie ma również gońca z kompanii balonowej i jakoś nikt się nie orientuje, gdzie ona może być. Chcę zlecić jej odszukanie kpt. dypl.<sup>2</sup> Mazurkiewiczowi, lecz w tej chwili widzę jak nagle załamuje się i rżnie głową o stół przy którym siedział. Rozlega się chrapanie. Śpi i nie ma sposobu się go dobudzić. Jest to przykład, jak wielkim było już nasze wyczerpanie fizyczne.

<sup>2</sup> Słowo dypl. przekreślone ołówkiem. Przez autora?

Gospodarz chaty, w której znajdowaliśmy się, zwraca się do mnie, mówiąc: „to co, już odchodzicie?”. Mimo że jest już po drugiej w nocy ani żona, ani dzieci nie śpią. Siedzą na ławach, wpatrując się w nas uporczywie. Odpowiadam że taki mamy rozkaz. Chłop nie mówi nic. Wstaje i zaczyna zbierać książeczki które dzieci rozrzuciły po ławach i na podłodze. Wręcza je żonie mówiąc: „schowaj, bo idą czasy kiedy dla nas to będzie znaczyło więcej niż złoto...”

Jadę szukać kompanii balonowej. Nie pamiętam już, jakim cudem ją odnalazłem. Oddałem rozkazy dowódcy kompanii, mówiąc co o nim myślę.

Niemiecki ogień artylerii jest nadal bardzo gwałtowny, sięgając coraz bardziej w głąb. Ogromne łuny pożarów płoną na niebie. To zupełnie nieprawdopodobne, ile ci ludzie mają amunicji i jak hojnie nią szafują.

Zaczyna się robić już szaro, gdy wracam do sztabu. Oddziały mają rozpocząć odrywanie się o godz. 4:00. W sztabie już wszystko spakowane na wozy i gotowe do drogi.

Powoli zaczyna świtać. Idą już oddziały 1 pp. We wsi ludność wyszła z chat – dają żołnierzom chleb, mleko, owoce. Jakiś stary chłop woła: „bierzcie, polscy żołnierze, nie wiadomo kiedy znów się zobaczymy...” Jest trochę po 5:00, gdy generał wzywa mnie do swojego samochodu i jedziemy. Nie dojeżdżając do m. Dębe spotykamy samochód, jadący nam naprzeciw. Wsiada z niego major ze sztabu dowódcy Armii. Melduje się generałowi i, zaproszony, wsiada do naszego samochodu. Pyta, dlaczego dywizja odchodzi, odslaniając kierunek Warszawy. Generał komunikuje mu treść rozkazu Naczelnego Wodza. Major odpowiada że „dowódca Armii rozkazuje zawrócić dywizję i zająć z powrotem stanowiska obronne”. Następuje chwila ciszy, po czym generał wybuchą: „A ja, majorze, mam w dupie takie dowodzenie... zameldujcie o tym dowódcy Armii...”, po czym zatrzymuje samochód, wsiada i woła o konie. Major odmeldowuje się i odjeżdża.

Dalej jedziemy konno. Skręcamy na Urle, na oś marszu 6 pp. W Borzymach skręcamy jednak na szosę, podczas gdy 6 pp wchodzi do lasu wsch. Borzymy. Szosa na Jadów jest zajęta maszerującą na zachód piechotą. Idą czwórkami, siła co najmniej pułk. Widzę znajomego rezerwistę i pytam, dokąd idą. „Na Modlin”. Trochę dalej kilku lotników, straciwszy swoje maszyny, melduje się „do piechoty”.

Około południa dochodzimy do m. Kąty, gdzie, zgodnie z rozkazem, ma znajdować się mp. dowódcy dywizji. Zatrzymujemy się na plebanii. Radiostacja dywizyjna nawiązuje łączność z poszczególnymi oddziałami i otrzymujemy meldunki o dojściu oddziałów do wyznaczonych miejsc (1 pp) lub zatrzymaniu się na postój i wydanie posiłku (6 pp w lesie wsch. Borzymy). Od oddziałów rozpoznawczych brak meldunków.

Generał zarządza odprawę dowódców pułków dla omówienia z nimi dalszego marszu, który trzeba będzie wykonać nocą. Obecny przy tym oficer informacyjny, kpt. Mazurkiewicz, melduje że jego zdaniem oddziały muszą odpocząć i uporządkować się, że dalszy marsz osłabi je, zerwie związki i uczyni je niezdolnymi do walki. Następuje



ostra reakcja generała, który w końcu mówi irocznie: „Dziękuję, kapitanie, za pozwolenie dalszego dowodzenia dywizją...”

Dowódcy pułków przybywają bardzo zmęczeni. Oczekując na generała, narzekają na ciągłe odprawy. Płk. Burczak pyta mnie śmiejąc się: „Czy generał chce wojnę odprawy wygrać?”. Przy generale jednak nie poruszają tego tematu. Meldują o stanie swoich pułków. 5 pp stracił jednego dowódcę baonu (mjr Pacholski), oba zaś baony, które obsadzały pozycję główną mają ciężkie straty i są ogromnie wyczerpane. Amunicji jest mało. Szczególnie tyczy to artylerii, gdzie <sup>3</sup> nie ma już prawie nic, a artyleria lekka zaledwie po kilkanaście pocisków na działo. Kiepsko jest również z amunicją w kompaniach karabinów maszynowych. Żywność jest prawie wyczerpana i trzeba dokonywać zakupów w miejscach postoju.

Generał poleca wydać obfity posiłek wieczorem. W nocy odbędzie się dalszy marsz w kierunku na Siedlce. Obiecuję dostarczyć rozkazy na piśmie przed zmierzchem.

Po południu przybywa do sztabu generał Piekarski. Po przywitaniu się z gen. Kowalskim siada i mówi głosem złamanym: „Nie mam już dywizji”. Z jego relacji wynika, że spotkał pancerne oddziały idące od Broku na Siedlce i że „bataliony rozleciały mi się”. Muszę przyznać że „cholera” mnie wzięła na takiego generała i wyszedłem z pokoju. Idę i kładę się na trawie, aby choć chwilę odpocząć. Nadlatują niemieckie samoloty. Widzę, jak bomby odrywają się od nich i lecą na naszą wioskę, ale nie chce mi się ruszać. Jedna z nich trafia chatę obok, która momentalnie staje w płomieniach. Wybuchają dalsze bomby, szereg innych pożarów. Żołnierze są jednak spokojni, ani śladu zamieszania. Dobrzy żołnierze.

### 10 września

Okolo godz. 16:00 nadchodzą meldunki od ubezpieczeń o wymianie strzałów nad Liwcem pod Owsianką (podobno nawet pociski artyleryjskie) oraz o rozpoznaniu jakiegoś patrolu nieprzyjaciela w Paplinie. Na skutek tych wiadomości nakazujemy przez radio oddziałom wzmocnienie ubezpieczeń.

Wszystkie te wiadomości wpływają na zmianę decyzji generała. Stwierdza on, że byłoby niebezpiecznie iść dalej w zamierzonym kierunku i że trzeba będzie ominąć Siedlce od południa, idąc w ogólnym kierunku Włodawy. Nakazuje również przeniesienie miejsca postoju do m. Kupce.

Opracowuję rozkaz dla dywizji. Przemarsz ubezpieczony po osiach: Rąbiany–Pniewnik–Rąbierz–Wiśniew, dla 6 pp oraz Annopol–Gołki–Adamów–Łaziska, dla 1 pp i 5 pp. Artyleria ciężka, bateria zmotoryzowana artylerii przeciwlotniczej oraz szwadron kawalerii dywizyjnej z dywizyjną kompanią ckm na taczankach w straży tylnej, pójdą po

<sup>3</sup> Dywizjon artylerii ciężkiej.

szosie na Strachów i dalej drogą leśną na Dobre–Rudzienko–Łaziska. Zadanie: osiągnąć rejon Wiśniew–Łaziska–Jakubów, gdzie przejść na postój ubezpieczony. Rozkaz zwracał uwagę na konieczność zapewnienia obrony ppanc. przy przekraczaniu dróg: Liw–Dobre oraz Sucha–Stanisławów. Mp. dowódcy dywizji: Jakubów.

Rozesłanie rozkazów około 20:00 nie napotyka na trudności, poza 6 pp, którego nie można jakoś odnaleźć. Jadę sam i dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności odnajduję płk. Engla.

Około godz.23:00 dywizja rusza do marszu. Oddziały przekraczają punkty przejścia zgodnie z tabelą marszu. Jedyne dyon ciężki zmylił początkowo drogę i poszedł szosą na Korytnicę. – Tam natknął się na Niemców. W utarczce, jaka się wywiązała, poległ dowódca dyonu, mjr. Justyn Mokrzecki. Po spędzeniu Niemców, dyon zawrócił i poszedł po nakazanej osi marszu. Marsz jest powolny i ciężki, żołnierze są bardzo zmęczeni. Najbardziej denerwująca była ogromna ilość taborów, które rozciągały kolumny w nieskończoność i powodowały ciągle ich utykanie. Wystarczało, że jakiś woźnica zasnął, aby wóz stanął, bo konie też były zmęczone. Za nim stawali inni, nie interesując się przyczyną zatrzymania. I tak wszystko stało, dopóki jakiś oficer czy podoficer nie zainteresował się przyczyną postoju i nie obudził, przeważnie dość brutalnie, śpiącego. Przy tym diabli wiedzieli, do czego te tabory służyły. Żywności nie wiozły, bo jej nie było. Amunicji mieliśmy jedynie tyle, ile niósł przy sobie żołnierz lub ile mieściło się w przodkach. Nawet jaszczke były już przeważnie puste. Wyjątkiem było kilka wozów z granatami ręcznymi. Wiele razy widząc taki wileński chłopski wózek jednokonny (bo z nich składały się nasze tabory), wiozący pękaty wór, pytałem woźnicę co też wiezie w tym worze. Odpowiedź była zawsze ta sama: „Owies” – „a dla kogo?” „ano dla mojego konika”. Ot, takie sobie samowystarczalne wózki, tylko po co się to przy nas pętało i zatrzuwało nam przemarsze. Proponowałem generałowi sformowanie osobnej kolumny z tych wszystkich, nikomu niepotrzebnych, taborów i wysłanie jej do diabła, ale zgody nie uzyskałem. Generał prawdopodobnie liczył się z tym, że odnajdziemy normalne warunki działań, gdzie znów będą stacje zaopatrzenia i punkty rozdzielcze i gdzie tabory znów będą potrzebne.

W nocy patrole straży tylnych oraz wysyłane w tył rozpoznania meldują o dużym ruchu niemieckich pojazdów mechanicznych (mówią nawet o czołgach), na szosie Liw–Jadów–Radzymin. Nasz szwadron kawalerii dywizyjnej odrzucił rozpoznanie nieprzyjaciela, kierujące się z Jadowa po szosie na Stanisławów. Dowódca artylerii dywizyjnej, ppłk Czerwiński, proponuje generałowi wypad i „przetrzepanie Niemców”, ale generał odmawia.

### 11 września

Po świcie nasze ubezpieczenia ppanc., wystawione na szosie Liw–Stanisławów, są atakowane przez niemieckie patrole pancerne, które jednak wycofują się po kilku strza-

łach naszych armatek ppanc. Żaden z oddziałów nie melduje strat, jednak położenie nasze nie jest swobodne. Od północy zdaje się iść za nami niemiecka brygada kawalerii. Od wschodu nie mamy już sąsiadów – 41 DP jest rozbita, o 33 DP brak nam wiadomości, a wszystko pozwala sądzić, że na Siedlce idzie jakaś niemiecka wielka jednostka zmotoryzowana. Idzie prawdopodobnie równoległe z nami, słabo rozpoznając na ziemi, ale mając nas dobrze na oku dzięki lotnictwu, które nas stale obserwuje, choć nie atakuje.

Jedynie pocieszającą jest wiadomość, uzyskana nie wiem zupełnie jaką drogą, o idącym od południa zgrupowaniu brygad kawalerii pod dowództwem generała Andersa.

Uchodźcy, jakich spotykamy na drogach, to prawie wyłącznie młodzi mężczyźni idący z Warszawy na wschód, wykonując, jak twierdzą, rozkaz władz.

Około godziny 10:00 dochodzimy do miejsc postoju i oddziały organizują się obronnie od północy i wschodu. Po chwilowym zatrzymaniu się w swoim miejscu postoju w Jakubowie, generał jedzie konno sprawdzić przygotowania obronne w pułkach. Towarzyszę mu i widzę solidną pracę oddziałów, mimo ich prawie że krańcowego wyczerpania.

Powracamy do miejsca postoju około godz. 14:00 i niedługo po tym przybywa do nas dowódca Armii, generał Przedzrymirski, w towarzystwie płk. dypl. Grodzkiego, który był albo jego szefem sztabu, albo też kwatremistrzem<sup>4</sup>. W rozmowie z dowódcą dywizji, gen. Przedzrymirski oświadcza: „1 DP jest pionem mojej Armii”. Pewnie chciał przez to powiedzieć, że jest to jedyna wielka jednostka piechoty, która mu pozostała.

Na moje pytanie o zaopatrzenie w amunicję, mapy (które nam już się kończą), materiały pędne i żywność, płk dypl. Grodzki oświadcza: „Na Armię proszę nie liczyć – my nie mamy nic”. Radzi zobaczyć, co się dzieje na stacji Cegłów, bo możliwe że tam coś się znajdzie.

Generał Przedzrymirski informuje nas, że jego mp. znajduje się obecnie w m. Jeruzal. Komunikuje również, że był w sztabie Mazowieckiej BK w rej. Mińska Mazowieckiego, i że Brygada będzie posuwała się na północ od nas, przejmując zadanie rozpoznawania zgrupowania nieprzyjaciela w rej. Siedlce.

W sumie wizyta ta, poza uzmysłowieniem nam że dowództwo Armii praktycznie biorąc już nie istnieje, nic nam nie dała. Dowódca Armii nie miał żadnych wiadomości o nieprzyjacielu ani o oddziałach własnych, jak również nie miał dla nas żadnych nowych rozkazów.

Po odjeździe generała Przedzrymirskiego, dowódca dywizji wysłał dowódcę artylerii dywizyjnej, ppłk Czerwińskiego, do sztabu Mazowieckiej BK, celem nawiązania z nimi łączności i uzgodnienia działania. Po powrocie ppłk Czerwiński opowiadał mi, że trafił u płk. Karcza na „awanturę”. Dowódca 7 p ułanów, płk Skrzynecki, podniesionym głosem żądał od dowódcy brygady prowadzenia wojska do walki: „Jeszcze mam żoł-

<sup>4</sup> Płk dypl. Stanisław Grodzki był szefem sztabu Armii „Modlin”.

nierzy, wołał on, ale jeszcze kilka takich wstydlivych marszów bardziej podobnych do ucieczki, niż do czego innego, a będę miał jedynie rozprężniętą bandę...”

Przed wieczorem dowódca dywizji pobiera decyzję dalszego marszu ubezpieczonego nocą w rejon Jeruzal. Dywizja ma przejść w dwóch kolumnach:

- siły główne – 1 pp, 5 pp, artyleria ciężka – po szosie Łaziska–Ignaców, dalej szosą na Kałuszyn. Na wysokości Leonowa 5 pp i artyleria ciężka skręca na południe, na Ceglów i pojdą drogą na Kuflew–Jeruzal–Łukowiec. 1 pp, nie dochodząc do Kałuszyna, pójdzie na Olszewice–Mrozy–Kuflew–Jeruzal. Przy każdym pułku piechoty idzie dyon artylerii lekkiej.
- straż boczna – 6. pp z dyonem artylerii lekkiej – pójdzie drogą Budy–Aleksandrów–Kałuszyn–Grodzisk–Jeziorek, w rej. Lipiny.
- mp. dowódcy dywizji – Jeruzal. Wymarsz o godz. 22:00.

Opracowuję rozkazy. W punkcie zadanie wstawiam zdanie: „Być gotowym do otwarcia sobie siłą drogi przez Kałuszyn”. Podkreślam, że zrobiłem to dlatego, że ogólne położenie sugerowało, że Kałuszyn może być zajęty, żadnych natomiast informacji o obsadzeniu Kałuszyna przez oddziały nieprzyjaciela nie mieliśmy. Mam zresztą wrażenie, że Niemcy obsadzili go dopiero przed samym zmierzchem.

Wymarsz oddziałów następuje zgodnie z rozkazem. Generał ze sztabem jedzie przy kolumnie 6 pp. Dowódca 6 pp, płk Engel, posuwał się przy straży przedniej (III baon). Na przodzie rozpoznawała kompania zwiadowców pułku.

## 12 września

Marsz jest dość uciążliwy. Po północy dowódca pułku otrzymuje meldunek od dowódcy zwiadu, że Kałuszyn jest obsadzony przez partyzantów w sile około 200 osób. Pojęcia nie mam, jak mógł uwierzyć w tych „partyzantów”, dość że decyduje się na uderzenie wprost z kolumny, nie tracąc czasu na montowanie wsparcia artyleryjskiego i przebić się bagnetami przez miasteczko. III baon zostaje skierowany na obejście Kałuszyna od północy, z zadaniem opanowania i utrzymania wzgórza 194,8 na wsch. od Kałuszyna, przy szosie z Siedlec.

Okazało się jednak, że meldunek dowódcy zwiadu był mylny i że Kałuszyn był obsadzony przez silne oddziały piechoty nieprzyjaciela. Rozpoczyna się bój, niemieckie pociski świetlne, krzyżując się w powietrzu, tworzą gęstą siatkę. Nasze ckm, moździerze i artyleria piechoty odpowiadają gwałtownie. Miasteczko staje w płomieniach, staje się zupełnie jasno. Na tle płomieni widać płk. Engla, jak samotnie konno posuwa się w pierwszej linii, wśród piechurów idących naprzód skokami. Przyznaję, że widok ten mnie zdenerwował – jakieś archaiczne formy bohaterstwa, zamiast solidnego zapewnienia piechocie wsparcia ogniowego. Konno udałem się do dowódcy dyonu artylerii, pytając go, czemu nie rozwija dyonu. Odpowiedział mi, że nie ma rozkazu dowódcy pułku.

Polecilem mu, w imieniu dowódcy dywizji, wsparcie nacierającej piechoty. Świt rozjaśnia pole walki. Bój trwa z niesłabnącą gwałtownością. Dowódca dywizji decyduje się na wprowadzenie do walki 1 pp wzdłuż jego osi marszu. Jadę konno w kierunku szosy. Spotykam mjr. Roczniaka, dowódcę III baonu, idącego w straży przedniej. Komunikuję mu decyzję generała, lecz major prosi, abym odnalazł dowódcę pułku, gdyż bez niego nie może nic zrobić. Po pewnym czasie odnajduję płk. Burczaka i przekazuję rozkazy. Zjawia się też sam generał i omawia z płk. Burczakiem wprowadzenie 1 pp. Zostaje ustalone że na razie natrze tylko III baon, przy wsparciu dyonu artylerii, znajdującego się przy 1 pp. Dalsze baony zostaną wprowadzone w razie konieczności od południa (okazało się to jednak już zbędne). I/1 pa<sup>5</sup> zajmuje stanowiska i rozpoczyna ogień na skraj Kałuszyna. Do walki włączają się moździerze i kcm-y III baonu, który rozpoczyna natarcie.

Natężenie ognia własnego wzrasta, podczas gdy ogień niemiecki słabnie. Następuje szturm batalionów 6 pp, które wdzierają się do miasteczka. Około godz. 7:00 walka cichnie. Broniący się 44 pułk piechoty został prawie w pień wycięty – żołnierze niemieccy, którzy uciekali na wschód, zostali przyjęci i wybici przez III/6 pp, który zdobył wzgórze 194,8. Baon ten odparł również kilka czołgów niemieckich, idących od Siedlec. Jeńców jest bardzo mało. Straty własne są znaczne.

Po walce dowódcy zarządzają zbiórkę oddziałów i formują kolumny marszowe. Dalszy marsz odbywa się po wyznaczonych osiach. Do lasów okolicznych zostają wysłane patrole, celem wyłapania niemieckich niedobitków, którym udało się uciec. Rannych odsyłamy do doraźnie sformowanego punktu w Jakubowie.

Około godz. 9:00 dnia 12. września dojeżdżamy do dworu Kuflew, gdzie według rozkazu znajduje się kwatery główna dywizji.

Wyznaczenie dworu Kuflew na mp. dowódcy dywizji nastąpiło po zakończeniu walki o Kałuszyn, kiedy to generał doszedł do przekonania, że strata czasu i rozluźnienie związków wywołane tą walką nie pozwalają już na osiągnięcie pierwotnie zamierzonego rejonu Jeruzal–Łukowiec–Lipiny. Wtedy to dowódca dywizji polecił, aby 1 pp zatrzymał się w m. Wola Rafałowska, 6 pp w lasach Topór, 5 pp w m. Kuflew-Podskwarne. Szwadron kawalerii dywizyjnej z 5 baterią miał wysunąć się w rejon m. Waliska i zamknąć szosę z kierunku Latowicz. Dywizyjna kompania kolarzy otrzymała rozkaz zamknięcia przejścia przez rzeczkę Kostrzyc z kierunku m. Łączka.

Po osiągnięciu dworu Kuflew nawiązujemy łączność radiową z oddziałami. Nie możemy tylko uchwycić 6 pp.

Generał, solidnie zmordowany, idzie się położyć. Wysyłam samochody z kilkunastu podoficerami i strzelcami na stację Cegłów, celem zbadania, czy nie można tam zdobyć jakiegoś zaopatrzenia. Chodzi mi przede wszystkim o amunicję i materiały pędne.

<sup>5</sup> I dywizjon 1 pułku artylerii lekkiej.

Następnie idę zobaczyć, czy badanie jeńców nie wnosi nic nowego. Przed chatką zajętą przez oficera informacyjnego, kpt. Mazurkiewicza, widzę pojmanyh niemieckich żołnierzy rozmawiających po polsku z żołnierzami naszej kompanii sztabowej. Pochodzą z Prus Wschodnich i twierdzą, że są Polakami. Niektórzy z nich przebierają się w polskie mundury, dostarczone im przez żołnierzy, gdyż jak mi melduje zapytany o to podoficer, zgłosili ochotę wstąpienia do Wojska Polskiego i walki z Niemcami. Rozkazuję odebrać im polskie mundury i zaniechać idiotyzmów.

Wchodzę do chaty. Właśnie badają młodego oficera lotnika, który uratował się skacząc na spadochronie z zestrzelonej maszyny. Chorąży Dziennik, poznaniak i były podoficer niemiecki czasów pierwszej wojny światowej, właśnie mu tłumaczy, że prawa wojenne nie chronią go jako jeńca wojennego, gdyż jest on mordercą kobiet i dzieci. Oficer, bardzo błądy, tłumaczy że nic takiego nie robił. Jest gotów odpowiadać na każde nasze pytanie. Z jego dalszych zeznań wynika, że niemiecka „panzerkampfgruppe” jest w Siedlcach i ma się skierować na Stoczek. Jest to ogromnie ważna wiadomość. Tę „kampfgruppe” lotnik ocenia jako „panzerdivision”, nie wydaje się jednak znać organizacji dywizji pancerniej. Wymienia jednak liczbę 200 czołgów.

Wracam do sztabu. Zastaję tu meldunek o zajęciu Jakubowa przez niemiecką kawalerię. Meldunek przekazała kolumna sanitarna, wioząca ostatnią partię rannych, która do Jakubowa już nie dotarła i zawróciła, przywożąc rannych do Małej Wsi (pnc. d. Kuflew), gdzie uruchomiono punkt opatrunkowy.

Około południa wraca oddział wysłany na stację Cegłów, meldując, że zaopatrzenia żadnego nie znaleźli i że stacja zawalona jest pociągami ewakuacyjnymi. Poszukiwania ich przerwał nadciągający z północy silny patrol niemieckiej kawalerii i musieli się wycofać.

Obraz precyzuje się. Od północy idzie nasza znajoma od kilku dni niemiecka brygada kawalerii, od północnego wschodu działa wielka jednostka piechoty, której oddział wydzielony rozbiliśmy w Kałuszynie, przed nami zarysowuje się cień niemieckiej wielkiej jednostki pancerniej. Coraz weselej.

Nie budzę jednak generała. Musi być wypoczęty, bo to nie będzie łatwa robota. Zresztą nic tu specjalnie nie ma pilnego. Melduję dowódcy piechoty dywizyjnej, płk. dypl. Filipkowskiemu, zarysowujący się obraz i proponuję, by oddziały zaciągnęły silne czaty, z zadaniem obronnym, i tak: 1 pp w oparciu o lasy i jeziora wzdłuż toru kolejowego, po jego południowej stronie, od m. Rudka aż po m. Mrozy Południowe, a 5 pp w m. Skwarne, dla zamknięcia drogi z Cegłowa. Płk. Filipkowski projekt akceptuje i poleca wydać odpowiednie rozkazy przez radio. Komunikuje mi że do 1 pp wybierze się osobiście.

Nadaję rozkazy przez radio, po czym wracam do sztabu. Znajduję meldunek sytuacyjny 6 pp, którego dowództwo objął dowódca III baonu, ppłk Jan Kasztelowicz. Pułk poniósł znaczne straty w boju o Kałuszyn i jest mocno osłabiony. Ranni dowódca

pułku i dowódca I baonu. Trzech dowódców kompanii poległo, czterech dowódców kompanii rannych. Poległo lub zostało rannych kilkuset podoficerów i szeregowców. Ppłk Kasztelowicz znajduje się przy swoim baonie, nie ma jednak łączności ani z I, ani z II baonem. Amunicja prawie na wyczerpaniu.

Wchodzi generał. Składam mu meldunek sytuacyjny. Słucha uważnie, po czym mówi z wymówką w głosie: „Czemu mnie nie budzicie, mając tak ważne wiadomości?”. Aprobuję wydane zarządzenia i mówi: „Musimy iść dalej, musimy się przebić”. Zdaje się, że po raz pierwszy użył tego słowa, które odtąd miałem słyszeć codziennie aż do końca kampanii. Patrzy na mapę, palcem dotyka miejsca, gdzie leżą lasy Jagodne i mówi: „Jeśli się tu dostaniemy to już mi nic nie zrobią”.

Kapitan Mazurkiewicz melduje generałowi, że koniecznym jest dzień wypoczynku dla uporządkowania oddziałów i podniesienia ich wartości bojowej. Melduje, że szybkością nie możemy rywalizować ze zmotoryzowanymi jednostkami niemieckimi i tak czy inaczej – ponieważ mają one doskonałe rozpoznanie lotnicze naszych ruchów i ogromną szybkość – znajdziemy ich na swojej drodze i będziemy musieli wywalczyć sobie przejście. A walkę można prowadzić z powodzeniem tylko wtedy, gdy oddziały własne są wypoczęte i zwarte, i tylko pod warunkiem uderzenia całą dywizją w solidnie zmontowanym natarciu.

Generał odrzuca te argumenty i podaje mi swoją decyzję co do marszu: – chce on jak najprędzej przekroczyć szosę Siedlce–Stoczek, którą uważa za szczególnie niebezpieczną. Marszem ubezpieczonym chce uchwycić lub opanować do świtu terenowy kompleks Wodynie–Oleśnica–Wola Wodyńska–Ruda, skąd następnie przejść w lasy Jagodne. Marsz wykonać w dwóch kolumnach:

- kolumna boczna – 6 pp z II/1 pał, po osi Borki–Dębowce–Oleśnica.
- Kolumna główna – 5 pp z III/1 pał i 1 pp z I/1 pał, oddziały dywizyjne, po osi Kuflew–Jeruzal–Teklina–Wodynie, z tym że 1 pp z dyonem artylerii lekkiej i oddziałami dywizyjnymi po przejściu m. Jeruzal kierują się drogą na Lipiny–Dębowce–Kamieniec–Ruda, gdzie 1 pp zamknie środkami ppanc. szosę z Siedlec.

Kawaleria dywizyjna z przydzieloną baterią rozpoznaje na Rudę.

Nawiązać i utrzymać łączność z Mazowiecką BK, która powinna działać zaczepnie po osi Sosnowe–Żeliszew–Ozorów–Kłodzie–Żebrak–Kopcie.

Wymarsz po zmroku. Dowódca dywizji posuwa się przy 1 pp.

Dowódca dywizji poleca wezwać dowódców oddziałów na naradę. Po wyjściu generała kpt. Mazurkiewicz proponuje mi aresztowanie dowódcy dywizji, który prowadzi dywizję do zagłady. Odpowiadam mu, że jestem żołnierzem, a nie jasnowidzem i proponuję mu, aby poszedł do diabła.

Piszę rozkazy. Wozy kancelaryjne gdzieś przepadły, nie ma już maszyn do pisania. Piszę więc rozkazy ręcznie przez kalkę. Wszyscy są ciekawi rozkazu i stale zaglądają

mi przez ramię, szczególnie oficerowie 41 DP, których dość dużo się przy nas znajduje. Oczywiście – bez oddziałów.

Na odprawie dowódców (z 6 pp nikt nie przybył), generał szczegółowo omawia ciężkie położenie dywizji i ogromne, decydujące znaczenie czynnika czasu. Mówi o konieczności zdobycia ostatnich sił, aby przebić się do lasów Jagodne. „Tam odpoczniemy”. Mówi też o konieczności podania położenia wszystkim żołnierzom i wyjaśnienia im, że nasza jedyna szansa zależy od dyscypliny i szybkości ruchu.

Po odprawie, na której doręczyłem dowódcom rozkazy na piśmie (dla 6 pp przesłałem przez gońca), jadę do Małej Wsi odwiedzić rannych. Widok jest okropny. W małych, ciemnych izdebkach leżą pokotem na ziemi. Lekarz przykłęka przy nich kolejno, zmienia opatrunki, daje pić. Nie słyhać jęków. Leżą spokojnie. Nie ma żadnej możliwości udzielenia im poważniejszej pomocy lekarskiej.

Wieczorem kolumny ruszają. Jadę konno z dowódcą piechoty dywizyjnej, płk. Filipkowskim. Marsz ten jest najbardziej koszmarnym marszem całej kampanii. Kolumny stale utykają. Jeżdżę kłusem wzdłuż kolumny dla wykrywania przyczyn zatrzymań. Z reguły był to woźnica, który zasnął. W jednym wypadku był to działon artylerii, którego obsługa zatrzymała się dla nabrania wody ze studni i napojenia koni.

Oczywiście mogłem mieć wpływ tylko na kilkukilometrowy odcinek kolumny, a musiało być wszędzie podobnie.

Najgorsze przy tym było, że po przebudzeniu taki woźnica nie widział już nikogo przed sobą i jechał gdzie Bóg zdarzył, pociągając za sobą całą kolumnę. I tak maszerowali, często zupełnie gdzie indziej niż trzeba, dopóki ktoś nie spostrzegł, że zmylono drogę. A nie było to łatwe, gdyż nikt już nie miał map terenów, po których szliśmy, jedynie w sztabie dywizji było kilka arkuszy 1:300.000. Szliśmy w nieznane.

Jak z późniejszych meldunków wynikało, istotnie szereg pododdziałów zeszło z osi marszu, czasami baony jednego pułku, baterie jednego dywizjonu, poszły różnymi drogami, co nie ułatwiło naszej akcji.

Poza tym przy marszu, odbywanym w takich warunkach, wszelkie obliczenia stawały się złudne. Chcieliśmy uchwycić szosę Siedlce–Stoczek przed świtem. Odległość z dworu Kuflew do Wodyń wynosi 16 kilometrów, a więc normalnie odległość do pokonania w 4 godziny; odległość z dworu Kuflew do Rudy wynosi 20 kilometrów, a więc 5 godzin marszu. Wymaszerowując więc z dworu Kuflew, jako punktu przejścia, o godz. 22:00, powinniśmy byli najdalej między 3 a 4 rano, a więc dobrze przed świtem uchwycić szosę.

Niestety, wyczerpanie oddziałów było zbyt wielkie. Tak dowódcy, jak i szeregowi byli w stanie skrajnego wyczerpania i ośpienia. Nie interesowało ich już ani którędy idą, ani dlaczego stają. Gdy kolumna utykała, wszystko waliło się z nóg i momentalnie zasypało. Gdy ruszała, trzeba było jeździć wzdłuż kolumny i budzić śpiących, aby ruszyli. Wstawali, zobojętniali na wszystko i szli naprzód, zataczając się. Koszmar ten zdawał



się nie mieć końca. Wreszcie świt rozjaśnił niebo, a my byliśmy jeszcze daleko od szosy. Wstający dzień ożywił jednak kolumny i żołnierze przyśpieszyli kroku.

### 13 września

Mijamy Dębowce. Kolumna I pp z I baonem w straży przedniej idzie wzdłuż lasu na Kamieniec. Zjawia się niemiecki samolot, lecąc spokojnie nie wyżej niż 400 metrów wzdłuż kolumny. Ckm-y otwierają gwałtowny ogień, jednak bez skutku. Działon baterii przeciwlotniczej zajmuje szybko stanowisko i kilkoma strzałami ściąga samolot, który wali się w las.

Po przejściu Kamieńca rozlegają się strzały. I baon rozwija się do natarcia na obsadzone przez nieprzyjaciela wzgórza na wsch. od Kamieńca. Zastanawia mnie to, gdyż przed nami powinna była działać kawaleria dywizyjna. Co też mogło się z nią stać. Dopiero w kilka dni później, pod Chełmem, gdzie szwadron kawalerii dywizyjnej do nas dołączył razem z 5 baterią lekką, okazało się, że zmylił kierunek i poszedł na Garwolin, gdzie dołączył do spotkanych tam oddziałów kawalerii.

Z południa dochodzą nas też odgłosy walki, strzały artyleryjskie, serie ciężkich karabinów maszynowych, wybuchy granatów. Inne oddziały dywizji również są w walce. Łączność drutowa nie jest ciągniona w marszu. Może to się wydawać dziwnym, był to jednak wysiłek absolutnie przekraczający motliwość i siły naszych oddziałów łączności. Próbuje się nawiązywać łączność radiową. Idzie to bardzo opornie, a kiedy wreszcie udaje się złapać jakąś radiostację, okazuje się że z obsługi danej radiostacji nikt nic nie wie, a łączności z dowódcą oddziału, przy którym są, nie mają.

Brak łączności i splątanie oddziałów tworzą warunki uniemożliwiające jednolite dowodzenie dywizją. Dlatego też trzeba tu jasno stwierdzić, że działania w dniach 13 i 14 września muszą być rozpatrywane jako szereg przeważnie odosobnionych walk poszczególnych batalionów. Tylko wtedy można zrozumieć przebieg tej dwudniowej bitwy, która skończyła się zagładą dywizji.

Natarcie I pp rozwija się pomyślnie. Z powoli napływających, dość zresztą chaotycznych wiadomości wydają się przebiegać następujące fakty:

W rejonie Wodynie III/6 pp zaskoczył niemiecką kompanię kolarzy i po krótkiej walce wziął do niewoli kilkudziesięciu żołnierzy, których nam odsyła. Niebawem do Wodyń wjeżdżają czołgi. Żołnierze niszczą kilka czołgów granatami ręcznymi, reszta wycofuje się na Oleśnicę. Do III/6 pp dołącza, wydaje się, III/5 pp i wspólnie uderzają wzdłuż szosy na Oleśnicę, silnie obsadzoną przez nieprzyjaciela, i na którą z lasów pnc. Oleśnica naciera I batalion 5 pp. Natarcie to chwyta kilka czołgów i samochodów, które zostają zniszczone na szosie.

Po zaciętej walce Oleśnica zostaje zdobyta szturmem i obsadzona przez oddziały 5 pp, podczas gdy III baon 6 pp przesuwają się na Wolę Wodyńską.

Wydaje się, że II batalion 5 pp zmylił drogę i wyszedł na Łomnicę, na którą nacierał przy wsparciu 8 baterii. II batalion 6 pp, mocno spóźniony w marszu, w tych walkach nie brał udziału.

I pp, nacierając wzdłuż osi marszu, opanowuje po silnych walkach m. Ruda Szostkowska i m. Ruda Wolińska.

Walki trwają do późnego popołudnia i kończą się opanowaniem wszystkich nakazanych celów. Oddziały porządkują się. Do I pp dołącza II baon, który również zmylił drogę (zdaje się że poszedł w kierunku na m. Latowicz) i spotkał się z czołgami nieprzyjaciela. Ogniem swoich moździerzy i plutonu armatek ppanc. baon zniszczył jeden czołg i zmusił resztę czołgów do odwrotu. Następnie zawrócił i z dużym opóźnieniem wszedł z powrotem na oś marszu.

Pod wieczór ogólny obraz położenia, oparty na skąpych wiadomościach, czasami datujących się sprzed kilku godzin, jest dość dobry.

Dowódca dywizji, mający swoje mp. w dworze Szostek, decyduje przemarsz nocny do lasów Jagodne. Marsz ubezpieczony ma się odbyć kilkoma kolumnami:

- siły główne: I pp i oddziały dywizyjne – po osi Ruda–Olszyc–las pnc. zach. Jagodne, z zadaniem zamknięcia drogi z Domanic na Jagodne i ubezpieczenia dywizji od północy.
- 5 pp – po osi Oleśnica–Wola Wodyńska–Helenów–Folwark, do lasu zach. Jagodne, zamykając drogę na Różę Podgórną.
- 6 pp – po osi Wola Wodyńska–laski pnc. Rosy–Róża Podgórna, do lasu płd. Jagodne, zamykając drogę na Żdzary.

Mp. dowódcy dywizji – m. Jagodne.

Dowódca dywizji decyduje przetrzucić w pierwszym rzucie tabory i kolumny wozów wiozących rannych, następnie oddziały wojsk. Melduję generałowi, że puszczenie taborów i wozów sanitarnych jest bardzo niebezpieczne, gdyż z doświadczenia już wiemy, jak one łatwo utykają tarasując drogi i jak łatwo ulegają panice. Melduję, że ranni pozostawieni na miejscu będą mieli lepsze warunki, niż wiezieni na trzęsących wozach, a tabory, nawet jeśli nam przepadną, nie będą specjalnie bolesną stratą. Generał odrzuca jednak wszystkie argumenty i podtrzymuje swoją decyzję.

Uciekłem się wtedy – jedyny zresztą raz – do podstępów. Ponieważ generał podpisywał zawsze rozkazy operacyjne nie czytając ich, piszę w rozkazie, że najpierw pójda oddziały, a po nich dopiero tabory. Gdy jednak przedstawiam rozkaz do podpisu, generał uważnie go czyta i dochodząc do miejsca, gdzie piszę o kolejności, zwraca mi go polecając przeróbkę. Jaszcz raz próbuję go przekonać, że tabory utkną jak amen w pacierzu i że dzień zostanie nas w polu wystawionych na ogień wroga, który niewątpliwie jest właśnie w trakcie obsadzania wzgórz okolicznych. Nie wpływa to jednak na zmianę decyzji generała.

Rozkazy zostają opracowane i rozesłane około godz. 20:00. Do dowódcy 5 pp wysyłam porucznika Skindera w kierunku na Oleśnicę, gdzie powinien być ppłk Bąbiński. Porucznik Skinder wyjechał i zaginął bez wieści.

Nadchodzi godz. 22:00. Noc jest spokojna. Kolumny wyciągnięte stoją na drogach. Jadę konno obok generała. Pyta oficerów w kolumnach, dlaczego stoją. Nikt jednak nie zna przyczyny ani nie wie, jak długo przyjdzie im stać. Sądzę że właśnie tabory zatarasowały drogi, ale nie mówię nic. Zbliża się północ. Generał mówi do mnie: „Przy takim braku dyscypliny wykonanie dowodzenia staje się niepodobieństwem”.

Na Rudę Wolińską zostaje skierowany ogień nękający niemieckiej artylerii ciężkiej. Dowódca dywizji jest widocznie rozdrażniony. Wzywa dowódców na odprawę do chałupy w miejscowości Ruda Szostkowska. Poleca wyznaczyć oficerów, którzy poprowadzą kolumny taborowe.

Okolo godz. 2:00 kolumny powoli ruszają. W Rudzie Wolińskiej kilka chałup dopala się rudymi odbłaskami. Od strony północnej dochodzą odgłosy gwałtownej strzelaniny, na szosie wybuchają płomienie pożarów. Od czasu do czasu ogromny purpurowy wybuch. To, jak się później dowiedzieliśmy, oddziały Mazowieckiej BK uderzyły na długą kolumnę pojazdów mechanicznych, stojących na szosie i podpaliły ją. Cysterny z benzyną wybuchają rozprzestrzeniając szeroko pożar.

Straż przednia 1 pp uderza przed świtem na obsadzoną przez Niemców wieś Trzciniec i po gwałtownej walce opanowuje ją.

Wstaje dzień. Generał jest zdziwiony brakiem meldunków od innych oddziałów dywizji. Udajemy się konno na ich poszukiwanie. Jedziemy przez folwark Zatory w dół, obok młyna i dalej w kierunku na widniejącą na horyzoncie szosę Ruda–Oleśnica. Widać wzdłuż szosy leżącą na stanowiskach piechotę. Generał mówi: „To nasi”. Nikt z nas nie ma lornetki. Gdy zbliżamy się na około 500 m, otrzymujemy gwałtowny ogień z karabinów maszynowych i automatycznych działek piechoty. Wycofujemy się cwałem. Jedziemy na Helenów i Rosy. Wszędzie pustka. A przecież tędy powinny iść kolumny 5 pp i 6 pp. Nie mamy żadnego innego sposobu szukania łączności z oddziałami, niż jeżdżenie konno w nadziei natrafienia na nie.

Zatrzymujemy się w m. Rosy. Generał poleca mi jechać jeszcze w teren i sprawdzić, czy rzeczywiście nikogo nie ma. Widać że jest zaniepokojony.

Jadę konno samotnie. W lesie zach. Helenów odnajduję dwa szwadrony ułanów 7 puł.<sup>6</sup> Jestem zaskoczony ich widokiem, byłem przekonany, że te działają na północ od nas. Dowodzący szwadronami major mówi mi, że brygada została odrzucona przez przeważające siły nieprzyjaciela w rejonie pld. Skórzec. Nic wie, gdzie obecnie jest brygada. Ma zamiar „przebijać się” na wschód, w kierunku Włodawy. Oddziałów piechoty nie widział.

<sup>6</sup> 7 pułk ułanów, należący do Mazowieckiej BK.

Wracam przez Helenów do lasków zach. Olszyc i dalej przez Olszyc i folwark Olszyc na las południe od folwarku. Trochę rozbitych wozów i padłych koni. Na jednym z wozów leży zabity plutonowy. Gdzieś w stronie północnej jakiś samotny karabin maszynowy bije długimi seriami. Jeszcze dalej na północ słychać grzmot ognia artyleryjskiego.

Mija południe. Wracam do Ros i melduję generałowi wynik moich poszukiwań. Generał milczy chwilę, po czym mówi: „Jedziemy na nasze mp. we wsi Jagodne. Dywizja musiała już przejść”.

W tym momencie wchodzi ciężko do izby ranny dowódca 1 pp pułkownik Burczak. Melduje generałowi położenie. Pułk nacierał z Trzcienca w kierunku na Kopcie, silnie obsadzone przez piechotę niemiecką. Wspierany był przez dywizjon lekki i baterię ciężkich haubic. Natarcie, kilkakrotnie ponawiane, za każdym razem załamywało się w huraganowym ogniu artylerii i broni maszynowej nieprzyjaciela. Później artyleria niemiecka ciężkimi nawałami strzaskała polskie dywizjony wspierające. Ostatnie natarcie poprowadził dowódca pułku osobiście, przy wsparciu jedynie broni maszynowej. Załamało się ono również. Amunicja wyczerpała się. Niemcy przeszli do przeciwnatarcia, przy potężnym wsparciu ognia własnej artylerii. Resztki pułku wycofały się do lasu Olszyc, gdzie dowódca III baonu, mjr Rocznik, porządkuje je. Płk Burczak ocenia ich liczbę na około 200 żołnierzy. Mjr Rocznik otrzymał rozkaz przebijania się na wschód, na Włodawę. Sprzęt, którego nie można będzie zabrać, ma zostać zniszczony. (Później dowiedziałem się, że dowódca baterii artylerii przeciwlotniczej, otrzymując rozkaz zniszczenia sprzętu, przekazał go swoim podoficerom, a sam popełnił samobójstwo. Zdaje się że wypadek ten nie był odosobniony).

Płk Burczak melduje, że własne patrole wysłane w kierunku lasu Jagodne meldowały, że nieprzyjaciel obsadza zachodnią lizjerę lasu. O sąsiednich pułkach płk Burczak nie wie. Melduje jednak, że wzięci jeńcy zeznawali, że wieś Wola Wodyńska została zajęta jeszcze przed wieczorem poprzedniego dnia przez silny niemiecki oddział pancerny. Sądzi wobec tego, że osłabione oddziały 5 pp i 6 pp nie zdołały już się przebić na wschód.

Dowódca dywizji polecił mi jechać jeszcze raz w teren. Jadę. Obraz niewiele się zmienił. Pustka na drogach. Ze wzgórz Folwark Olszyc widać, spokojnie wychodzące z lasu Jagodne, patrole niemieckie, idące kolumnkami na zachód. Wygląda to na oczyszczanie pola bitwy po skończonej walce. Właściwie nie ma tu już co robić. Wracam do wsi Rosy. Melduję generałowi.

Dowódca dywizji, po wysłuchaniu mojego meldunku, mówi: „Stwierdzam, że dywizja jako jednostka zorganizowana już nie istnieje. Trzeba jechać do dowódcy Armii”. Po chwili dodaje: „Wszystkich spotkanych należy powiadamiać, aby szli na Parczew i Włodawę”.

Jest już późne popołudnie. Jadę jeszcze raz, aby spróbować zorganizować jakiś sposób podawania kierunku marszu rozbitym oddziałom. Udaje mi się spotkać kpt. Ko-

bylińskiego, adiutanta 1 pp, kpt. Dobrskiego, kwatermistrza 1 pp, szereg podoficerów. Wszyscy uchodzą na południe. Powtarzam im polecenie generała i mówię, by podawali je dalej. To wszystko, co mogę zrobić. Niemcy zaczynają coraz gęściej patrolować pole walki. Wracam do generała. Po zmierzchu wyjeżdżamy samochodem na wschód.

---

Noc spędzamy w Platerowie<sup>7</sup>. O świcie dnia 15 września jedziemy na Radzyń, gdzie zatrzymujemy się w pustym lokalu posterunku policji. Generał powtarza polecenie podjęcia wszelkich kroków dla zbierania rozbitych oddziałów. Sam z szefem sztabu jedzie szukać dowódcę Armii. Mówi: „Zażądam przeprowadzenia dochodzeń na temat okoliczności, w jakich dywizja została rozbita”.

W godzinach przedpołudniowych do Radzyna przybywają pierwsi rozbitkowie. Jest to oddziałek z baonu saperów, dowodzony przez podchorążego rezerwy. Zatrzymuję ich do pomocy. Rekwiruję żywność po sklepach i tworzę punkt zaopatrzenia. Przed wieczorem rozbitków jest już więcej. Około kompanii. Każę ich nakarmić i dać spać. Jutro pójdą dalej.

Wieczoram wraca generał. Mówi, że odnalazł generała Dęba-Biernackiego, który na żądania dochodzeń odpowiedział, że nie ma o tym mowy, kiedy całe wojsko jest tak samo rozbite. „W porównaniu do innych dywizji i tak długo się trzymaliście”.

Dnia 16 września opuszczamy Radzyń i przenosimy się do Parczewa, gdzie również tworzy się punkt zaopatrzenia. Dnia 17 września przybywa oddział dowodzony przez mjr. Rocznika. Liczy około 300 ludzi, kilka ckm i moździerzy. Początkowo szła z nim 3. bateria, ale potem utknęła i jej dowódca, kpt. Truskowski, kazał ją zniszczyć.

Dnia 18 września dołącza kpt. Polak, prowadząc zwarcie swoją 1 kompanię 1 pp. Był to jedyny dowódca kompanii, który potrafił wyprowadzić całą kompanię. Jediną baterię lekką wyprowadził z okrążenia ogniomistrz Ponomarenko (2 bateria), dowodzący nią już od Wyszkowa. Później, w Chełmie, dołączyła też 5 bateria. Nie brała ona jednak udziału w ostatnich walkach, gdyż już dnia 13 września rano, zmyliwszy drogę, dostała się wraz ze szwadronem kawalerii dywizyjnej do Garwolina. Ocalała również bateria ciężkich armat 105 mm, którą przyprowadził jej dowódca, por. Margusz.

W południe tego dnia wyjeżdżamy w kierunku na Chełm. Noc spędzamy w miejscowości Sawin. Dnia 19 września jesteśmy już w Chełmie. Generał melduje się dowódcę Armii, gen. Przedzrymirskiemu. Organizuje się „kombinowana” dywizja z oddziałów 1 DP oraz oddziałów 3 DP. Powstaje w ten sposób coś w rodzaju słabej dywizji. Dowódc-

---

<sup>7</sup> Platerów leży zbyt daleko na północny wschód od rejonu walk i osi marszu dywizji, aby nocleg w tej miejscowości był możliwy, zwłaszcza że obszar ten był już w rękach niemieckich. Niestety, gen. Kowalski w swej relacji nie podaje miejsca noclegu.

two obejmuje gen. Kowalski, szefem sztabu jest ppłk dypl. Parczyński, dowódcą piechoty dywizyjnej płk dypl. Tatar, dowódcą artylerii dywizyjnej ppłk Czerwiński, dowódcą pułku artylerii zostaje ppłk Podlewski. Dowódcą jednego z pułków piechoty zostaje ppłk Kasztelowicz, dowódcami baonów mjr Grabowski, mjr Rocznik, mjr Kusztra. Danych o innych oddziałach i dowódcach nie posiadam. Ten ostatni okres figuruje bardzo skąpo w moich notatkach, tak że mogę podać go tylko w bardzo ogólnych zarysach. Dnia 20 września, około południa, następuje wymarsz. Koncepcja marszu na Włodawę i za Bug nie jest już aktualna, wobec przekroczenia granic Polski przez wojska radzieckie w dniu 17 września. Wiemy, że to już koniec. Pozostaje tylko „walka o honor”.

Kierujemy się na południe, na Wojsławice–Tuczepy–Grabowiec. Dnia 21 września wieczorem, gdzieś w rejonie Wożuczyna, odbyła się narada w ciasnej izbie wiejskiej chaty. Obecni byli gen. Dąb-Biernacki, gen. Przedzimirski, gen. Kowalski, płk Zakrzewski. Innych nie pamiętam. Chodziło o uderzenie całą grupą w kierunku zachodnim dla rozerwania niemieckiego pierścienia, który otoczył grupę wojsk gen. Piskora w rejonie Krasnobrodu.

Dnia 22 września skręcamy na Rachanie i na zachód, w kierunku szosy Zamość–Tomaszów. Jakies niemieckie oddziały pancerne cofają się przed nami. Gen. Kowalski ma swoje mp. w dworze Czartowszczyk. Około południa przybywają niemieccy parlamentariusze. Jest z nimi mój były wykładowca z Wyższej Szkoły Wojennej, ppłk Krawczyk, oficer sztabu Armii Piskora. Przyjechali powiadomić nas, że generał Piskor już skapitulował (co potwierdza ppłk Krawczyk), tak że nasza odsiecz nie ma już sensu (Niemcy domyślili się celu naszego manewru). Wojska niemieckie odzyskały już całkowitą swobodę działania i mogły w każdej chwili skierować przeciwko nam przeważające siły i zniszczyć nas. Proponują nam wobec tego kapitulację, która uratuje życie wielu żołnierzom.

Generał wysłuchał ich spokojnie, po czym oświadczył krótko, że jak długo będziemy zdolni do walki, to się nie poddamy. Na pytanie Niemców, czy od tej decyzji nie ma odwołania, generał skierował ich do sztabu gen. Dęba-Biernackiego, który zresztą również odrzucił propozycję kapitulacji.

Po południu ruszyliśmy dalej, wzdłuż szosy na Tarnawatkę. Niemcy cofają się nadal, opóźniając nas silnym ogniem artylerii. Od jednej z nawał ogniowych pada śmiertelnie ranny idący obok mnie ppłk Parczyński.

Opatruję go i odwożę do cukrowni Wożuczyn, gdzie znajdował się punkt opatrunkowy. Wracam do generała. Nocą przekraczamy szosę Zamość–Tomaszów. Nasze oddziały zdobywają szturmem miejscowość Tarnawatkę, zadając Niemcom duże straty. Jest to już ostatni sukces.

Rano dnia 24 września niemiecki pierścień zamknął się dookoła nas. Tego też dnia dostaliśmy się do niewoli.

Koniec

P.S. Z której uciekłem po 8 godzinach i nikt nigdy mnie więcej nie doścignął. Kampania była przegrana – wojna nie<sup>8</sup>.

## ORDRE DE BATAILLE 1.DYWIZJI PIECHOTY LEGIONÓW<sup>9</sup>

### KWATERA GŁÓWNA

Dowódca dywizji – równocześnie Dowódca G.O. Wyszaków)  
 generał brygady Wincenty Kowalski  
 (23 IX kontuzjowany pod wsią Antoniówka k. Tarnawatki)

Szef sztabu	pplk. dypl. Czesław Parczyński (22 IX ciężko ranny pod Woźuczynem, zmarł z odniesionych ran)
Oficer operacyjny	kpt. dypl. Henryk Pohoski
Zastępca oficera operacyjnego	por. Bolesław Skinder (14 IX zaginiony)
Oficer informacyjny	kpt. Edward Mazurkiewicz
Zastępca oficera informacyjnego	kpt. Stefan Gutkowaki
Tłumacz	chor. Feliks Dziennik
Kwatermistrz	kpt. dypl. Henryk Orłowski
Zastępca Kwatermistrza	kpt. Wacław Zaborowski
Dowódca piechoty dywizyjnej	plk. dypl. Władysław Filipkowski
Oficer sztabu P. D.	mjr Ludwik Niezabitowski
Dowódca artylerii dywizyjnej	pplk. dypl. Stefan Czerwiński
Oficer sztabu A. D.	kpt. Zemanek (23 IX ranny pod Tarnawatką)
Oficer sztabu A. D.	kpt. Ryszard Grabiański
Oficer sztabu A. D.	por. Władysław Roszkowski
Oficer sztabu A. D.	por. Jerzy Małachowski
Oficer sztabu A. D.	por. Zajkowski
Dowódca łączności	mjr Zygmunt Gordon
Dowódca saperów	kpt. Tadeusz Wejtko
Komendant kwatery głównej	mjr NN

<sup>8</sup> Dopisek znajduje się w tekście, sporządzonym w 1958 r. – w zbiorach IPMS, sygn. B.I.66/b. Historia ucieczki kpt. Pohoskiego z niewoli jest niejednoznaczna. Por. Stanisław Strumph-Wojtkiewicz w swoim opracowaniu działań dywizji zasugerował, że 25 września „jakieś inne polskie oddziały” zdobyły Antoniówkę i uwolniły z niewoli m.in. kpt. Pohoskiego, zob. IPMS, sygn. B.I.66/c, S. Strumph-Wojtkiewicz, *Działania 1 Dywizji Piechoty Legionów w 1939 r.*, maszynopis 1940, k. 14.

<sup>9</sup> O. de B. w wersji poprawionej i uzupełnionej został dołączony do relacji złożonej w IPMS w 1958 r., zob. *ibidem*, k. 1–8.

---

Dowódca kompanii sztabowej	por. Eugeniusz Fijałkowski
Dowódca plutonu żandarmerii	NN
Dowódca taborów	kpt. Michał Rusacz
Dowódca kompanii sanitarnej	NN
Szef służby uzbrojenia	kpt. Eugeniusz Burakowski
Szef służby intendentury	kpt. int. dypl. Felicjan Wiśniewski
Szef służby zdrowia	mjr lek. dr Czesław Raczkowski
Szef służby weterynaryjnej	mjr lek. wet. dr Józef Lange
Szef służby sprawiedliwości	mjr aud. Juliusz Rogalski
Szef służby duszpasterskiej	kpl. wojsk. ks. Franciszek Tyczkowski
Dowódca kompanii sztabowej	por. Eugeniusz Fijałkowski

#### ODDZIAŁY DYWIZYJNE

##### 1 DYWIZJON ARTYLERII CIĘŻKIEJ

Dowódca dyonu	mjr Świdorski (do 8 września) mjr Justyn Mokrzecki (od 8 września – poległ pod Korytnicą)
Adiutant	ppor. Leonid Szulc
Dowódca baterii 105mm	por. Konstanty Margusz
Oficer ogniowy	ppor. Stefan Goldman
Oficer zwiadowczy	ppor. Zenon Suchocki
Dowódca bat. 155mm	por. Edward Szulc
Oficer ogniowy	pchor. Józef Sidorkiewicz
Oficer zwiadowczy	pchor. Józef Wierzbicki
Dowódca kolumny amunicyjnej	NN

##### 1 Batalion Saperów

Dowódca baonu	kpt. Tadeusz Wejtko
Adiutant	ppor. Józef Krywko
Dowódca 1 kompanii	por. Konstanty Pierewcz
Młodszy oficer	ppor. Stanisław(?) Cichocki
Dowódca 2 kompanii	por. Konrad Jakubowski
Młodszy oficer	ppor. Józef Greń
Dowódca zmot. plutonu niszczeń	NN

##### Kawaleria Dywizyjna

Dowódca szwadronu kaw. dyw.	mjr Bronisław Kulik (23 IX poległ pod Tarnawatką)
-----------------------------	--



Adiutant	ppor. Zygmunt Augustowski
Młodszy oficer	ppor. Czyż
Młodszy oficer	ppor. Gintowt
Młodszy oficer	ppor. Nytko
Młodszy oficer	ppor. Radosław Ossowski
Młodszy oficer	ppor. Zdzisław Umiastowski

Kompania kolarzy nr 31

Dowódca kompanii	por. Jerzy Niemcewicz
Młodszy oficer	ppor. Stanisław Kolasiński (23 IX ranny pod Tarnawatką)

Kompania ckm nr 35

Dowódca kompanii ckm	por. Stanisław Kasprzyk
----------------------	-------------------------

Bateria artylerii przeciwlotniczej

Dowódca baterii	NN (14 IX poległ pod Stoczkiem)
-----------------	---------------------------------

1 Pułk Piechoty Legionów Józefa Piłsudskiego

Dowódca pułku	plk dypl. Kazimierz Burczak (14 IX ranny pod Trzcincem)
I adiutant	kpt. Wacław Kobyliński
II adiutant	por. Bogusław Cereniewicz
Oficer informacyjny	por. Zygmunt Krzymowski
Oficer łączności	por. Józef Zapolski
Dowódca kompanii przeciwpancernej	por. Konstanty Wiśniewski (14 IX poległ pod Trzcincem)
Dowódca plutonu artylerii piechoty	kpt. Henryk Trojańczyk
Dowódca kompanii technicznej	por. Stanisław Puzyna
Dowódca kompanii zwiadowczej	por. Mieczysław Zaborowski (14 IX ranny pod Trzcincem)
Kwatermistrz	kpt. Stanisław Dobrski
Naczelný lekarz	ppor. dr Zdzisław Nowak
Oficer żywnościowy	por. Antoni Kossecki
Dowódca kompanii gospodarczej	por. Olgierd <sup>10</sup> Tarasiewicz
Młodszy oficer	ppor. kplm. Aleksander Rutka
Młodszy oficer	chor. Władysław Sokołowski

<sup>10</sup> Zob. IPMS, sygn. B.I.67/a, O. Tarasiewicz, Ankieta walk wrześniowych 1939 r., rękopis, k.1.

---

Dowódca I baonu	mjr Włodzimierz Grabowski
Adiutant	por. Tadeusz Pade
Dowódca 1 kompanii	kpt. Tomasz Polak
Dowódca 2 kompanii	por. Konrad Bukowski
Młodszy oficer	por. Zygmunt Lachowicz
Dowódca 3 kompanii	por. Leopold Jakobsza (9 IX poległ nad Bugiem)
Dowódca 1 kompanii ckm	por. Zygmunt Lewandowski
Lekarz baonu	NN
Oficer gospodarczy baonu	chor. Józef Wadowski
Dowódca II baonu	mjr Jan Ziemba
Adiutant	ppor. Konstanty Kondraciuk
Dowódca 4 kompanii	por. Eugeniusz Browko (5 IX ranny pod Rózanem)
Młodszy oficer	ppor. Tadeusz Jackiewicz
Młodszy oficer	ppor. Zbigniew Traczewski
Dowódca 5 kompanii	por. Hieronim Mażulis
Młodszy oficer	ppor. Witold Lachowicz
Dowódca 6 kompanii	por. Kazimierz Skup do dnia 13 IX (13 IX poległ pod Kuflewem) ppor. Władysław Piotrowski od dnia 13 IX
Dowódca 2 kompanii ckm	por. Henryk Łoziński
Młodszy oficer	ppor. Józef Szafrąński
Młodszy oficer	ppor. Michał Juchniewicz
Młodszy oficer	ppor. Stanisław Kłyszajko
Młodszy oficer	ppor. Walenty Kryczyński
Młodszy oficer	ppor. Stanisław Czolin
Lekarz baonu	por. dr Hirsz Długi
Oficer żywnościowy baonu	ppor. Stanisław Głowacki
Dowódca III baonu	mjr Józef Rocznik
Adiutant	ppor. Kazimierz Batog
Dowódca 7 kompanii	por. Kazimierz Burski
Młodszy oficer	ppor. Jan Rudnicki (14 IX poległ pod Trzcincem)
Młodszy oficer	ppor. Włodzimierz Referowski
Dowódca 8 kompanii	por. Stanisław Furgał
Dowódca 9 kompanii	kpt. Marian Jabłoński
Dowódca 3 kompanii ckm	kpt. Zygmunt Urbanowicz

Młodszy oficer	por. Czesław Buniewicz
Młodszy oficer	ppor. Stanisław Lachowicz
Lekarz baonu	NN
Oficer gospodarczy baonu	ppor. Natan Ceranka

5 Pułk Piechoty Legionów Józefa Piłsudskiego

Dowódca pułku	ppłk Kazimierz Bąbiński
Adiutant I	kpt. Kazimierz Bujalski
Adiutant II	kpt. Stanisław Kazuba
Oficer informacyjny	por. dr Kazimierz Michałowski
Oficer łączności	por. Kazimierz Cegłowski
Dowódca kompanii zwiadowców	kpt. Jan Szatowski (10 IX ranny nad Bugiem)
Dowódca kompanii przeciwpancernej	por. Władysław Korzon
Dowódca kompanii technicznej	por. Stanisław Dobrzycki
Dowódca plutonu artylerii piechoty	por. Michał Lewiński (10 IX ranny pod Wyszkowem)
Kwatermistrz	kpt. Waław Stasiewicz
Naczelny lekarz	NN
Oficer żywnościowy	NN
Dowódca kompanii gospodarczej	por. kplm. Mieczysław Kościeszka
Kapelan pułkowy	kpl. wojsk. ks. Sołtan
Dowódca I baonu	mjr Leon Czerwień
Adiutant	por. Tadeusz Dittmayer
Dowódca 1 kompanii	por. Bolesław Wasilewski (13 IX ranny pod Seroczynem)
Młodszy oficer	por. Władysław Borzemski
Młodszy oficer	ppor. Błazewicz
Młodszy oficer	chor. Jończyk
Dowódca 2 kompanii	por. Jan Urbanowicz
Dowódca 3 kompanii	por. Otton Motl
Dowódca 1 kompanii ckm	kpt. Czesław Kajzer
Lekarz baonu	ppor. dr Adam Bułhak
Oficer gospodarczy baonu	NN
Dowódca II baonu	mjr. Józef Kusztra (25 IX ranny pod Krasnobrodem)
Adiutant	por. Władysław Wiro-Kiro
Dowódca 4 kompanii	por. Bronisław Piątkowski

---

Dowódca 5 kompanii	ppor. Norbert Puzyrkiewicz (7 IX poległ pod Gnojnem)
Młodszy oficer	ppor. Leon Kec
Młodszy oficer	chor. Sokulski (7 IX ranny pod Gnojnem)
Dowódca 6 kompanii	por. Włodzimierz Niepokojczycki
Dowódca 2 kompanii ckm	por. Aleksander Tomaszewski
Młodszy oficer	ppor. Leszek Nagrodzki (13 IX poległ pod Oleśnicą)
Młodszy oficer	ppor. Zylko
Lekarz baonu	NN
Oficer gospodarczy baonu	NN
Dowódca III baonu	mjr Marian Pacholski (10 IX ciężko ranny pod Wyszkowem – zmarł)
Adiutant	NN
Dowódca 7 kompanii	kpt. Stanisław Piesowicz (10 IX kontuzjowany pod Wyszkowem)
Młodszy oficer	ppor. Stefan Kossek
Dowódca 8 kompanii	por. Władysław Żuk (10 IX poległ pod Wyszkowem)
Dowódca 9 kompanii	ppor. Leopold Świkła
Młodszy oficer	ppor. Brzeziński (13 IX poległ pod Seroczynem)
Dowódca 3 kompanii ckm	kpt. Marian(?) Ołoszczyński
Młodszy oficer	ppor. Stanisław Masztak
Lekarz baonu	NN
Oficer gospodarczy baonu	NN

#### 6 Pułk Piechoty Legionów Józefa Piłsudskiego

Dowódca pułku	płk Stanisław Engel do dnia 12 IX (12 IX ranny pod Kałuszynem) ppłk Jan Kasztelowicz (od dnia 12 IX)
Adiutant	kpt. Antoni Ślezak (13 IX zaginał pod Wolą Wodyńską)
II Adiutant	por. Weker
Oficer informacyjny	por. Józef Błażewicz
Oficer łączności	por. Jan Siedlecki

---

Dowódca kompanii zwiadowców	por. Tomasz Jaworski
Młodszy oficer	ppor. mgr Eugeniusz Masłowski
Dowódca kompanii technicznej	ppor. Michał Kuncewicz
Dowódca kompanii przeciwpancernej	por. Bogusław Szafranowski (12 IX ranny pod Kałuszynem)
Młodszy oficer	ppor. Marian Tomaszewicz
Młodszy oficer	ppor. Sankowski
Dowódca plutonu artylerii piechoty	por. Stefan Jasiewicz
Kwatermistrz	kpt. Kazimierz Miller (14 IX poległ pod Jagodnem)
Oficer żywnościowy	por. int. Stanisław(?) Życki
Zastępca oficera żywnościowego	st. sierż. Stanisław Kaszubski (14 IX poległ pod Jagodnem)
Dowódca kompanii gospodarczej	por. kplm. Józef Skupieński
Dowódca kolumny taborów	ppor. Jan Koecher
Naczelny lekarz	mjr dr Józef Bułat
Kapelan pułku	kpl. wojsk. ks. Józef Grams
Dowódca I baonu	mjr Władysław Zarzycki (12 IX ranny pod Kałuszynem)
Adiutant baonu	ppor. Rozwadowski
Dowódca 1 kompanii	por. Anatol Woróg (12 IX poległ pod Kałuszynem)
Młodszy oficer	ppor. Waclaw Markiewicz (12 IX ranny pod Kałuszynem)
Dowódca 2 kompanii	por. Eugeniusz Balcerzak (12 IX poległ pod Kałuszynem)
Młodszy oficer	ppor. Ryszard Jaworski
Dowódca 3 kompanii	kpt. Ludwik Ziobrowski
Młodszy oficer	ppor. Zygmunt Stambrowski
Młodszy oficer	ppor. Stanisław Telega
Dowódca 1 kompanii ckm	kpt. Kleofas Szepet (12 IX ranny pod Kałuszynem – zaginiony)
Młodszy oficer	ppor. Kazimierz Kryżan
Młodszy oficer	chor. Władysław Cieśla
Lekarz baonu	pchor. lek. NN
Oficer gospodarczy baonu	ppor. inż. Stanisław Telechun
Dowódca II baonu	kpt. Antoni Piotrowski

---

Adiutant	ppor. Marian Koczyk (23 IX poległ pod Tarnawatką)
Dowódca 4 kompanii	kpt. Stefan Słomczyński (12 IX ranny pod Kałuszynem – zaginiony)
Dowódca 5 kompanii	por. Izydor Dowgiałło
Dowódca 6 kompanii	por. Marian Papieski
Młodszy oficer	ppor. Andrzej Zieliński
Dowódca 2 kompanii ckm	kpt. Tadeusz Berek
Młodszy oficer	ppor. Władysław Żołądkowicz
Młodszy oficer	ppor. Kazimierz Bryl (12 IX ranny pod Kałuszynem)
Lekarz baonu	NN
Oficer żywnościowy baonu	NN
Dowódca III baonu	ppłk Jan Kasztelowicz (do dnia 12 IX, od dnia 12 IX dowódca pułku por. Michał Schmal od dnia 12 IX)
Adiutant baonu	ppor. Marian Błaszkwicz (do dnia 10 IX, 10 IX ciężko ranny pod Kamieńczykiem – zaginiony) ppor. Stefan Wyrębski od dnia 10 IX
Dowódca 7 kompanii	por. Wilhelm Tupikowski
Dowódca 8 kompanii	por. Wiktor Stasiłowicz (12 IX ranny pod Kałuszynem – zaginiony)
Młodszy oficer	chor. Jan Nesterowicz
Dowódca 9 kompanii	por. dr Antoni Kudławiec (12 IX poległ pod Kałuszynem) pchor. Eugeniusz Jaźwiński (od dnia 12 IX)
Młodszy oficer	ppor. Tadeusz Truszkowski (12 IX poległ pod Kałuszynem)
Młodszy oficer	ppor. Emanuel Laskarys (13 IX ranny pod Wolą Wodyńską)
Dowódca 3 kompanii ckm	por. Michał Schmal (do dnia 12 IX, od dnia 12 IX dowódca III baonu) ppor. Zygmunt Karolkiewicz (od dnia 12 IX)

Młodszy oficer	ppor. Zdzisław Andruczewicz
Młodszy oficer	ppor. Józef Koter (12 IX poległ pod Kałuszynem)
Młodszy oficer	ppor. Zygmunt Karolkiewicz (od dnia 12 IX dowódca kompanii)
Młodszy oficer	ppor. Stefan Wyrębski (od dnia 10 IX adiutant III baonu)
Młodszy oficer	ppor. Piotr Wasilewski
Młodszy oficer	pchor. Jerzy Buyko (od dnia 10 IX)
Lekarz baonu	ppor. dr Froim Małamed
Oficer gospodarczy baonu	ppor. dr Jerzy Kondracki
Oficer płatnik baonu	ppor. Zygmunt Giernakowski

1 pułk Artylerii Lekkiej Legionów Józefa Piłsudskiego

Dowódca pułku	ppłk Mieczysław Podlewski (23 IX ranny pod Tarnawatką – zmarł w szpitalu we Lwowie)
Adiutant pułku	por. Kazimierz Urban
Dowódca I dyonu	mjr Jan Pietrzak
Adiutant	ppor. Lachowicz
Oficer zwiadowczy	por. Józef Latawiec (14 IX poległ pod Domanicami)
Oficer łączności	NN
Dowódca 1 baterii	ppor. Wiktor Topiłko
Oficer ogniowy	ppor. Ignacy Korcozowicz
Dowódca 2 baterii	kpt. Zygmunt Kwiatkowski
Oficer ogniowy	ppor. Stanisław Jachowicz
Dowódca 3 baterii	kpt. Stanisław Truszkowski
Oficer ogniowy	ppor. Bohdan Sylwestrowicz
Oficer zwiadowczy	pchor. Antoni Pawelec
Młodszy oficer	ppor. Umiński
Młodszy oficer	ppor. Łubieński
Dowódca II dyonu	kpt. Ignacy Prosiński
Adiutant	ppor. Leon Owsianko
Oficer łączności	por. Leonard Popławski
Oficer zwiadowczy	ppor. Bohdan Kozieł-Poklewski (10 IX poległ pod Kamieńczykiem)
Dowódca kolumny amunicyjnej	chor. Wawraszek

Dowódca 4 baterii	por. Zygmunt Buyko
Oficer ogniowy	por. Władysław Związek
Dowódca 5 baterii	kpt. Józef Rydzewski
Oficer ogniowy	por. Włodzimierz Thun
Dowódca 6 baterii	kpt. Edward Chomiński
Oficer ogniowy	por. Cierpiński
Dowódca III dyonu	mjr Bolesław Suszyński (14 IX ranny pod Wolą Wodyńską)
Adiutant	ppor. Zapaśnik
Oficer zwiadowczy	ppor. Nowicki
Oficer łączności	ppor. Zajkowski
Dowódca kolumny amunicyjnej	ppor. Głównicki
Dowódca 7 baterii	por. Jerzy Hullej
Oficer ogniowy	ppor. Władysław Kuściński
Dowódca 8 baterii	kpt. Bohdan Staśkiewicz
Oficer ogniowy	ppor. Władysław Halicki
Młodszy oficer	pchor. Iwaszkiewicz
Dowódca 9 baterii	por. Emil Schöttel (14 IX poległ pod Trzcińcem)
Oficer ogniowy	por. Zbigniew Krzyszoń

## Bibliografia

### Źródła archiwalne:

Archiwum Akt Nowych

Sygn. A442/68, Pohoski Henryk, *Wspomnienia z pracy konspiracyjnej w sztabie Obszaru Południowo-Wschodniego Armii Krajowej (1941–1944)*.

Sygn. S/290, Tomaszewski Bolesław, Węgierski Jerzy, *Zarys historii Lwowskiego Obszaru ZWZ-AK*.  
Centralne Archiwum Wojskowe

Sygn. 1576/75/311, Akta personalne Henryka Pohoskiego.

Sygn. IX.2.2.10, Pohoski Henryk, *Działania 1 Dywizji Piechoty Legionów we wrześniu 1939 r.*, maszynopis, 1946.

Instytut Polski i Muzeum gen. Sikorskiego

Sygn. B.I.66/b, Pohoski Henryk, *Działania 1 Dywizji Piechoty Legionów we wrześniu 1939 r.*, maszynopis, 1958.

Sygn.. B.I.66/c, Strumph-Wojtkiewicz Stanisław, *Działania 1 Dywizji Piechoty Legionów w 1939 r.*, maszynopis, 1940.



### Opracowania

Balbus Tomasz, „Służył nam bez zastrzeżeń i skrupułów”. *Druga twarz byłego szefa Oddziału II Obszaru Lwowskiego AK, ppłk. Henryka Pohoskiego „Walerego” vel „Szpinalskiego”, „Aparat represji w Polsce Ludowej”*, nr 1/1/2004.

Konarski Stanisław, *Pohoski Jan*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, T. XXVII/2, 1982.

Mazur Grzegorz, *Obszar Lwów*, w: *Operacja „Burza” i powstanie warszawskie*, pod red. Krzysztofa Komorowskiego, Warszawa 2004.

Niemczyński Czesław T., *Pułkownik Pohoski (cz. 1–4): Droga z Luxoru; Oficer legionowej dywizji; Powrót żołnierza; Do końca*, „Dziennik Polski”, 1988.

Olczak Wiesław, *5 Dywizja Piechoty*, Seria: Wielka księga piechoty polskiej, Warszawa 2016.

Pempel Stanisław, *ZWZ-AK we Lwowie 1939–1945*, Warszawa 1990.

### Internet

<http://www.sejm-wielki.pl>

<https://www.myheritage.pl>

<http://nekrologi.wyborcza.pl/>

### The operations of 1<sup>st</sup> Legions Infantry Division in September 1939 in the reports of Lieutenant-Colonel Henryk Pohoski (Part 2)

**Summary:** This article analyzes a military report on the operations of 1<sup>st</sup> Legions Infantry Division during the 1939 campaign, drafted in 1946 by Lieutenant Colonel Henryk Pohoski, who served as the operations officer in the Division's headquarters in the rank of Captain during the campaign. The report begins with the announcement of military mobilization on 24 August 1939. The mobilization operations, the transfer of the division to the region of Małkinia and Ostrów Mazowiecka, and the military buildup in the region of Długosiodło are described. In most part, the report focuses on military operations and defensive action on the Narew River near Pułtusk and the Bug River near Wyszaków. Acting on the orders of the Commander-in-Chief, the division withdrew and headed southeast. During the retreat, the 6th Infantry Regiment fought a victorious battle over Kałuszyn. Following heavy fighting in the area of Seroczyn, Wodynie, Wola Wodyńska and Domanice, the division was decimated and ceased to exist as a fully-fledged unit of the Polish Army. The last part of the report describes the efforts to reorganize the division by incorporating soldiers from the scattered 3<sup>rd</sup> Legions Infantry Division. The report ends with an account of the Second Battle of Tomaszów Lubelski during which the unit was annihilated. Henryk Pohoski was captured by the Germans after the battle.

**Keywords:** 1939 Campaign; 1st Legions Infantry Division; General Wincenty Kowalski; Wyszaków Operational Group; defense of Pułtusk; defense of Wyszaków; battle of Kałuszyn; military operations in the area of Seroczyn, Wodynie, Wola Wodyńska and Domanice; Northern Front, Second Battle of Tomaszów Lubelski